

200, —

CZESKI „KLID A POŘÁDEK“



44
II/78
7821
Nv 1/13

Městská knihovna v Praze
Doplnění
7821



Czeskie skandale.

Jak się obchodzą w Czechach z inwalidami?

Opawska „Deutsche Post“ z dnia 28. z. m. donosi: W Weidenau mieszka ślepy inwalida J. M., który od marca b. r. mimo licznych prośb nie otrzymał dotąd ani halerza pensji inwalidzkiej, a ponieważ jest on zupełnie niezdolny do jakiegokolwiek zajęcia, nie jest w stanie wyżywić swej żony i dziecka. Przyznano mu wprawdzie 72 kor. zapomogi miesięcznej, z których coprawda pobierał tylko 50 kor. Jednakże z niewiadomych powodów władze czeskie wstrzymały wypłatę tej renty od kwietnia bieżącego roku. Odnośnie władze wychodzą podobno z założenia, że ten ślepy kaleka może doskonale utrzymać się z przyznanej mu trafiki, najmniejszej w tej miejscowości. O ile jednak zważy się, że trafiki mają obecnie bardzo mało materiału do sprzedaży, można sobie wyobrazić, że los takiego inwalidy trafikanta i jemu podobnych jest godny pożałowania. Jakże w tem świetle przedstawiają się obietniki czeskich żandarmów w naszym zagłębiu, którzy śląskim inwalidom przyrzekają złote góry w Czechach?

Czeskie wagi. W środę przeprowadzono w Żyżkowie (przedmieście Pragi) rewizję u 500 kupców celem stwierdzenia prawdziwości miar i wag. Jak „Pravo Lidu“ donosi, u 225 kupców, a więc u przeszło połowy, znaleziono fałszywe miary i wagi.

Czeskie sztuczki żonglerskie. Czesi, jak wiadomo, nie mają najmniejszej ochoty do przyjęcia jakiegokolwiek gwarancyi za austriacką pożyczkę wojenną, subskrybowaną przez obywateli Czech. Szukają też różnych sposobów, ażeby się od tego obowiązku wywinąć. Obecnie, gdy niemiecko-austriacki sekretarz stanu dla spraw skarbowych oświadczył, że pożyczka wojenna będzie przejmowana po 75% wartości nominalnej, oświadczają Czesi — jak donosi „Deutsche Post“ — że ponieważ 75 niemiecko-austriackich koron ma wartość mniej więcej 30 koron czeskich, przeto właściciele pożyczki wojennej nie mogą od nas żądać, byśmy więcej dawali niż 30 kor. czeskich.

Ciągle jeszcze fałszywe „kolki“. Od kilku dni krążyły po całym Śląsku Opawskim fantastyczne pogłoski o zaarrestowaniu pewnego kupca, który na wielką skalę uprawiał szwindle ze stemplami pieniężnymi. Otóż kilka gazet donosi, że aresztowano w Jauernigu kupca Nitschego wraz z jego synem, podejrzanych o wprowadzanie w kurs pieniędzy, zaopatrzonych w fałszywe stemple. Aresztowanych wypuszczono na wolność za kaucją 500.090 koron. Wzburzenie, które ogarnęło ludność, jest wprost nie do opisania. Ludzie opowiadają sobie, że specjalnym pociągiem przybyła do Jauernig komisja śledcza i że w nocy przeprowadziła rewizję u Nitschego, u którego miano znaleźć niesłychanie obciążający materiał dowodowy. Mówią, że fałszerstwa Nitschego przyprawiły państwo o szkodę wynoszącą milion koron. Ciągłe straty, które ponosi ludność z powodu fałszywych pieniędzy i stempli, tłumaczy ogromne wzburzenie, panujące w kraju przeciwko fałszerzom stempli i banknotów.

Pan burmistrz a fałszywe banknoty. „Nasze Slezsko“ donosi, że p. Kowarzik, burmistrz miasta Katerzinki pod Opawą, wydał był rozkaz, że w kancelarii gminnej należy przyjmować wszystkie banknoty bez względu na okoliczność, czy są one prawdziwe, czy też fałszowane. Nie będąc w stanie puścić tych pieniędzy w obieg w Opawie, udał się pan Kowarzik do Pragi w nadziei, że mu się tam lepiej uda. Tymczasem policyj praskiej nie podobał się ten manewr, więc pana Kowarzika zaarrestowano i oddano w ręce sędziego śledczego.

Konfiskowanie fałszywych banknotów. W opawskiej „Deutsche Post“ czytamy co następuje: Członek Zgromadzenia Narodowego Mlcoch wystosował do czeskiego ministra finansów interpelację, dotyczącą konfiskowania fałszywych banknotów. Oto wyjątki z tej interpelacji: W ostatnich czasach mnożą się wypadki konfiskowania przez władze banknotów, których stemple są fałszywe. Kwoty z konfiskat otrzymane przekraczają dzisiaj sumę wielu milionów. Najbardziej cierpią wskutek tego postępowania władz kupcy i przemysłowcy, tem bardziej, że konfiskata odbywa się w sposób zupełnie samowolny, bo władze nie posiadają dokładnych instrukcji, na podstawie których mogłyby rozróżnić stemple fałszywe od prawdziwych. Zdarza się często,

że pieniądze, które poczta i urzędy państwowe odrzuciły, bywają przyjmowane przez inne rządowe instancje. Wskutek tego wytworzył się stan wprost nieznośny, graniczący z zupełnym chaosem. P. Mlcoch stawia w końcu następujące pytania pod adresem ministra finansów: 1. Czy wiadomem jest panu ministrowi, że przy konfiskacie fałszywych banknotów panuje zupełna samowola ze strony władz? 2. Czy pan minister jest gotów wydać dokładne instrukcje, na podstawie których można będzie odróżnić stemple fałszowane od prawdziwych? 3. Jaką kompensatę otrzymają osoby, którym władze skonfiskowały rzekomo fałszywe pieniądze?

Ultimatum morawskich kupców. Związek Stowarzyszeń handlowych i Gremii kupieckich na Morawach przesłał następujące ultimatum Izbowi Handlowo-Przemysłowemu: „Powyższy Związek uprasza Izby Handlowe i Przemysłowe, ażeby przeprowadziły wymianę wszystkich starych banknotów i zastąpienie je nowymi. Gdyby się temu słusznemu żądaniu nie stało zadość, to całe kupiectwo i przemysłowcy czesko-słowackiej republiki powzięliby postanowienie, że od 24. b. m. nie będą przyjmować starych banknotów.“

Czeskie świętokradztwo. Gazeta „Cech“ opisuje zachowanie się czeskich żołnierzy na Słowaczczyźnie w następujący sposób: „Nasi żołnierze zapominali się do tego stopnia, że używali krzyżów cmentarnych jako celów, do których strzelali, nie oszczędzając nawet Ukrzyżowanego. W pewnym kościele urządzili żołnierze bal maskowy i przy dźwiękach muzyki cygańskiej tańczyli w mszalnych ornatach. Rozczulający obraz czeskiej kultury!“

Przygody czeskiego czarodzieja. Jest w czeskiej republice nowy bohater, który niezwykłością i świetnością swoich talentów oszukańczych zaćmił nawet sławnego Jiraka. Bohaterem tym jest Chladek. Życiorys jego jest tem bardziej zajmujący, że Chladek cieszy się niebywałą popularnością w czeskiej republice. Swojego czasu dwa ministerya nowo założonej czesko-słowackiej republiki walczyły jak lwy ze sobą o zazyszczenie w poczet swoich urzędników Chladka; a po

ostatnim jego skandalu w roli komisarza ministerium finansów, walczą znowu z sobą i to z bronią w ręku żandarmerya, wojsko czesko-słowackie i ministerium finansów. Zamknąć czy wypuścić na wolność czarodzieja, który przy aresztowaniu wygraża, że wiele wie i wie nawet kto, kiedy i gdzie zapominał sakiewki z pieniędzmi na biurkach różnych urzędników praskich i niepraskich. Oto są najpiękniejsze sceny z życiorysu czeskiego czarodzieja, nadające się doskonale do przedstawienia kinematograficznego, a z których niejedna odegrała się na ziemiach polskich. W czasie wojny europejskiej Chladek wykonał »kawalek«, z którego lubił się przechwalać, a który swego czasu zataiła cenzura wojenna austriacka. Zapowiedział swój przyjazd telegraficznie z Wiednia do Przemyśla, jako polowy marszałek-porucznik i został też odpowiednio przyjęty. Odbył przegląd wojska z defiladą, różnym oficerom obiecał order, spożył wspólny obiad i zniknął razem z pieniędzmi wojskowymi. I w Warszawie pokazał się swojego czasu w przybranej roli jenerałnego lekarza sztabowego austriackiego. Wogóle Chladek, dezerterski pułkownik piechoty austriackiej, aż do upadku Austrii zdołał odegrać przeróżne role w przebraniach wojskowych wszelkich stopni, od chorążego do marszałka polowego; odznaczył się jako misterny fałszerz dokumentów i najzupełniej zasługiwał na swoje kryminalne miano „Króla mask“ i „Herszta fałszerzy“. Co atoli skłonić mogło po upadku Austrii aż dwa ministeria nowo powstałej republiki czeskiej do współzawodniczenia o osobę Chladka? Chyba niedoświadczenie republiki w sprawach moralności publicznej, dzięki któremu wyobrażono sobie w Czechach, że 13 razy za oszustwa i kradzieże karany Chladek i to parę razy kilkuletniem więzieniem, którego podobizna znajduje się w Albumie Wielkomiejskich zbrodniarzy, że ten najsprytniejszy oszust tylko przez patriotyzm czeski oszukiwał Austrię, a Czecho-Słowacy natomiast służyć będzie z chytrością węża w dalszym ciągu wprowadzie, ale też z prostotą gołębic; chciało go mieć czeskie ministerium obrony krajowej a także ministerium finansów. Ostatecznie został komisarzem Oddziału Rewizyjnego Ministerium finansów. A tymi dniami uwięziony został w swej willi, prawie na gorącym uczynku, pod zarzutem defraudacji i fałszerstwa. Ujęto na nim 80.000 kor.,

częściowo w złocie. Ale ledwo go żandarmerya schwyciła, Ministerium finansów zleciło natychmiastowe jego uwolnienie; uwolnionego żandarmerya znowu zaaresztowała przy pociągu, a wówczas wojskowa policja zaczęła go bronić przed żandarmeryą i ustąpiła z pola bitwy dopiero pod groźbą strzałów armatnich. Chladek w pociągu wygrażał żandarmom, będąc pewnym swego uwolnienia, gdyż, jak twierdził, „wie wszystko“, co się w Czechach dzieje. Chladek posiadał legitymację podpisaną przez Jiraka. Jest rzeczywiście ciekawem, jak się skończy ten epizod życia czeskiego czarodzieja i czy będzie miał sposobność obmyślać jeszcze nowe „kawalki“.

Wołanie o pomoc z Syberyi. Czescy jeńcy w Syberyi skarżą się i protestują przeciw niedołęstwu Rządu czesko-słowackiego, który nic dotąd nie zrobił, ażeby przyspieszyć ich powrót do ojczyzny. Olomuniecki „Pozor“ przytacza pismo dra Picka, kierownika służby sanitarnej w Władawostoku, do dra Berki w Olomuńcu, z którego to pisma podajemy kilka wyjątków: „Czem prędzej do domu! Tylko szybki powrót może uratować armię syberyjską od zagłady. Mamy już dosyć obietnic; domagamy się natomiast czynu. Jak się o tych ludzi u nas w ojczyźnie troszcza — o tem najlepiej świadczy przyjazd misji czesko-słowackiej, która tylko bardzo niewiele listów do jeńców przywiozła, nie mówiąc o gazetach, których nie było wcale. Zapomniano o nas widocznie. Wy tam zajmujecie się tylko spekulacjami i własną przyjemnością, ale o 60.000 najlepszych braci zapomnieliście. Domorośli nasi politycy gadają o socjalistycznej republice, a nam ściska się serce z bólu i smutku, gdy czytamy w amerykańskich gazetach, że u nas naśladowują nieszczęsne eksperymenty głupiej Rosyi i że dąży się u nas do zguby czesko-słowackiego karła (sic)! Wszyscy nasi ludzie mówią tutaj: Gdyby to byli Niemcy, wówczas troszczyliby się oni o swoich braci, ale u nas dopiero się na jakąś pomoc zdecydują, gdy z całej sprawy wyniknie skandal na cały świat głośny, a niezatartą hańbą pokryje się cała republika. Musimy stąd najprędzej się wydobyć, jeżeli ten ludzki materiał niema zdziczeć i zmarnieć.“ W dalszym ciągu kreśli autor tragiczne położenie żołnierzy, rozliczne niebezpieczeństwa, na które są narażeni i grozę blizkiej cholery, która gotowa dopełnić miary nieszczęścia.

Minister Praszek skompromitowany. Jak donosi „Pravo Lidu“, minister Praszek miał udziały wartości 80.000 kor. w przedsiębiorstwie finansowem „Internationale“. Przedsiębiorstwo to zajmowało się lichwiarskimi interesami, wskutek czego przed kilkoma dniami przystąpiono do aresztowania kilku jego funkcyjaryuszy. Gdy jedno z pism czeskich zdementowało te informacje, wówczas „Pravo Lidu“ podaną wiadomość potwierdziło i wykazało, że w tę aferę wmieszany jest także minister Praszek, który nie tylko posiada udziały w „Internationale“, lecz jest nawet członkiem Rady Nadzorczej tego przedsiębiorstwa. Minister musiał więc być poinformowany o tych brudnych spekulacjach, wobec czego czescy socjaliści żądają ustąpienia Praszkę. Według dzienników niemieckich na spółkę z „Internationale“ prowadził także podejrzane interesy czeski bank „Bohemia“, a „Večerník“ przypuszcza, że w związku z tą całą aferą stoi zjawienie się w Pradze dwu tajemniczych wagonów, zawierających rzekomo towary emaliowane, chociaż kolejarze zapewniają, że zawartość ich jest zupełnie inna. Wagony te są przedmiotem podejrzanych manipulacji. Przesuwa się je codziennie na inne tory, ażeby zmylić czujność organów kontrolujących. Poczekajmy na dalszy ciąg tej afery.

Jak se krade. „Novy Dennik“ donosi pod powyższym tytułem, że z wrześniowego przydziału nafty dla miasta Pragi „straciło się“ 1500 kg. Sprawę tych kradzieży wyjaśnia „Mor. Sl. Dennik“, który w korespondencji z „Pardubic“ donosi o wykryciu całej szajki paskarzy, którzy sprzedawali kradzioną naftę po 20 kor. za kg. Jeden z nich, przed wojną ubogi funkcyjaryusz kolejowy, zakupił dom i urządził go ze zbytkiem. Przy aresztowaniu oświadczył, że prowadził handel także suknem kradzionem.

Afera węglowa w Pilźnie. „Novy Dennik“ donosi: W zarządzie miejskich wodociągów w Pilźnie wykryto oszustwo na tle dostaw węglowych: mianowicie członek Rady nadzorczej Pehel wraz z prezesem zamówili na rachunek dyrekcji wodociągów wagon węgla, które podzielili między prywatne osoby. Rachunek przedłożono do zapłaty dyrekcji wodociągów.

Czescy anarchiści. Do „Mährisches Tagblatt“ telegrafują z Pragi: Obrady czeskich anarchistów, które się odbyły w pewnej wsi niedaleko Türrnau, zasługują na uwagę, a to dlatego, że anarchiści postanowili pozostać w stronnictwie socjalno-demokratycznem czeskiem, wśród którego zamierzają rozwinąć propagandę swych idei. Uczestnicy zjazdu anarchistycznego oświadczyli się podobno za wzięciem udziału w pracach parlamentarnych i pracach organizacji fachowych. Równocześnie postanowiono założyć pismo, mające szerzyć anarchistyczne idee. W ciągu tego miesiąca ma się zebrać w Pradze Kongres anarchistów Republiki czesko-słowackiej.

Czeski „Czarny gabinet“. „Bohemia“ z 23. listopada b. r. poświęca dłuższy artykuł czeskiemu „Czarnemu gabinetowi“. Skandaliczne szpiegostwa w Czechach, przypominające najgorsze sprawy rosyjskiej Ochrany, tłumaczą się dostatecznie faktem, że Czecho-Słowacy posiadają już „Czarny gabinet“, ukrywający się pod tajemniczymi literami „V. b. o.“ („Vojensky bezpečnostní odbor“), a posiada tajniejszy jeszcze Wydział, ukryty pod literami takimi samymi, tylko odwróconymi „V. o. b.“ („Vojensky odbor bezpečnostní“). Ten Czarny gabinet, na którego czele stoi szef sekcyny Jerzy Skorkovsky, zależny od Ministerium Obrony Narodowej, ma być tak potężny, że nieraz rozporządzenia rządowe natrafiają na opozycję „Czarnego gabinetu“. Urząd ten ma mnóstwo konfidentów, olbrzymi fundusz dyspozycyjny, oraz pana Hajszmanę, szefa Wydziału Propagandy, który jednocześnie jest redaktorem „Czeskiego Słowa“. Wobec tego zapytuje się „Bohemia“ rządu czeskiego: Czy jest prawda, że Hajszman jest jednocześnie płatnym urzędnikiem czesko-słowackiej republiki, a jednocześnie redaktorem „Dziennika Partyjnego“, w którym pewnych interesów prywatnych bronić ma także za zapłatą? A dalej czy jest prawda, że sposób, w jaki Hajszman dysponuje pieniędzmi podatkowymi nie podlega żadnej kontroli. I wreszcie, czy jest prawda, że człowiekowi takiemu jak Hajszman, z którego szydziła cała republika, powierzono zagraniczną propagandę. „Bohemia“ zapytuje się także rządu, jakim sposobem obroni życie, bezpieczeństwo i mienie obywateli czesko-słowackiej republiki przed „Czarnym gabinetem“ „V. b. o.“ i jego Wydziałem „V. o. b.“.

Nowego defraudanta złapali! „Bohemia“ donosi z 22. listopada z Teplitz, że tamtejsza żandarmerya schwyciła defraudanta, urzędnika bankowego Legera, który zapomocą fałszywych dokumentów uciekł z Teplitz po zdefraudowaniu 34.000 kor.

Bolszewizm w Czechach. Były redaktor „Delnickego Dennika“ Machaczek — jak donosi „Praska Role“ — zarzucił publicznie redakcyi tego pisma, że przyjmowała setki tysięcy kor. od mądziarskiego bolszewickiego rządu Beli Kuna. Machaczek twierdzi, że przez jego ręce przeszło 165.000 kor., a sam pieniędzy nie przyjmował. W praskich aresztach Pankracego siedzi niejaki Royter, u którego znaleziono 135.000 kor., pochodzących z Węgier. Czescy bolszewicy starali się wykonać judaszowskie dzieło ku zadowoleniu Beli Kuna.

Proces przeciw czeskiemu bolszewikowi Munie. Minister wojny Kłofacz zawiadomił, że 1. grudnia rozpocznie się proces przeciwko Munie i towarzyszym. W sprawę Muny, oskarżonego o zbrodnię przeciwko sile zbrojnej i o zdradę stanu, wmieszany jest również szofer i pomocnik „prezydenta słowackiej republiki“ Wacława Januszka-Grubera. Jako współwinnych ściga sąd również: rosyjską komunistkę Friedrich-Minkowską, małżonkę znanego czeskiego komunisty Friedricha, następnie robotnika metalowca Ryszarda Reitera z Berna, jakoteż Alojzego Benesza i Effenbergera, agitatora komunistów niemieckich. Oskarżonymi są również: bolszewicki agitator Józef Poszta z Lundenburga, Józef Schneeberger, przyjaciel Muny, i bolszewik rosyjski Maksymowski.

Zbolszewiczali robotnicy czescy bronią Muny. „Pravo Lidu“ z 19. listopada podaje wiadomość, że w przyszły poniedziałek wybuchnie w Kladnie strajk generalny i zapanuje bierny opór a to z powodu osławionego Muny. Robotnicy mają zamiar zaprotestować przeciwko więzieniu Muny i jego towarzyszy, którzy od 5 miesięcy trzymani są w więzieniu śledczym przez władze wojskowe. W dniu zaś 24. listopada według czeskiej „Gazety Poniedziałkowej“ polityczne i zawodowe organizacje stronnictwa narodowego zwołały publiczne zgromadzenie w sprawie generalnego strajku, który miał wybuchnąć w Kladnie jako protest przeciwko więzieniu bolszewika Muny. Przebieg

zgromadzenia był bardzo burzliwy, a to głównie dlatego, że brało w niem udział wielu bolszewików.

„Precz z Tusarem, precz z Ebertem, precz z Seligerem!“ W czasie zebrania socjalistycznego w Kaaden przemawiał robotnik Smolek i głośno wołał do zgromadzonych: „Tak dalej iść nie może, a ja jestem zdania, że powinniśmy gwizdać na Tusara i na takiego Eberta. Nie potrzebujemy też żadnych Seligerów! Nam trzeba Lenina, bośmy bolszewicy! Znajdziemy sobie przodownika, chociażby nawet nie umiał czytać, ani pisać!“ Huczne brawa i radosne manifestacje przyjęły słowa mówcy. („Die Wahrheit“.)

Czeskie zdżiczenie obyczajowe.

Wieczna hańba. Pod tym tytułem zamieszcza „Bohemia“ następujący opis, otrzymany od dwóch niemieckich studentów w Pradze; „Wczoraj wieczorem o godzinie 8. wychodziliśmy z księgarni na ulicy Graben i rozmawialiśmy półgłosem o sprawach, dotyczących naszych studyów. Nagle żołnierz armii regularnej, który szedł za nami, począł na nas wołać: „zatraceni Nemci“ i trzy razy uderzył nas kijem w plecy. Wkrótce zebrała się gromada ludzi, nie chcieliśmy jednak wywołać awantury, więc wycofaliśmy się z tłumu. Odchodząc mieliśmy jednak sposobność widzieć, że ów dzielny żołnierz obchodził się równie brutalnie z innymi przechodniami, bijąc ich również po plecach. Naturalnie o policyancie nie było mowy.“

Czeska wdzięczność. Donoszą z Pragi do „Tagesbote f. Mähren u. Schlesien“, że kilka dni temu czeski legionarz zaczął i obił znanego literata Ottona Picka za rozmawianie po niemiecku przed teatrem niemieckim z drugim literatem Franciszkiem Werflem. Zajście to nie jest pozbawione komicznej nuty, bo Pick zasłużył się około literatury czeskiej, tłumacząc poetę czeskiego Machara oraz innych czeskich pisarzy i ogłaszając te tłumaczenia w piśmie „Union“, wychodzącym po czesku.

Hańba narodowa. „Pravo Lidu“ pod tytułem „Hańba narodowa“ poświęca notatkę powtarzającym się coraz częściej w ostatnich czasach wypadkom czynnego znieważania osób, rozmawiających na ulicy po niemiecku. Zachodziły już takie wypadki, że na ulicy w Pradze francuskie panie zostały przez uliczników obite, gdyż szowinistyczny ulicznik czeski nie rozróżnia nawet języka francuskiego od niemieckiego. W Pradze pełno jest cudzoziemców, którzy przecież nie uczą się po czesku w czasie krótkiego swojego tam pobytu i rozmawiają tym językiem, w którym im z ludnością czeską rozmówić się najłatwiej. „Pravo Lidu“ dodaje, że osoby, które wypoliczkowały różnych Niemców, nosiły przeważnie mundury legionarzy, i zwraca się do legionarzy, ażeby postarali się, aby podobne gwałty, hańbiące naród czeski, ustały.

Zdziczenie czeskiej publiczności. „Morgenzeitung“ z dnia 28. listopada donosi: Na dworcu w Tysznowicach na Morawach w zeszły wtorek miała miejsce następująca groźna scena: Podróżni, którzy czekali na ranny pociąg, rzucili się na palacza lokomotywy i chcieli go czynnie ukarać, wyobrażając sobie, że opóźnienie się pociągu o 49 minut było spowodowane jego niedbałością. Podobno palacz za późno opalił lokomotywę, tak że w chwili zgodnego z rozkładem kolejowym odjazdu było za mało pary w lokomotywie. Rozjuszona publiczność byłaby zlynchowała palacza, gdyby nie inni urzędnicy, którym się udało zapobiedz nieszczęściu.

Czeska młodzież wiejska. Organ zorganizowanych sędziów czeskich „Česko-slovensky Soudce“ tak charakteryzuje czeską młodzież wiejską: My, sędziowie, mamy doświadczenia, które nas przekonują o tem, że nieprzeliczone zabawy wymagają obficie grosza. Tańcząca młodzież potrzebuje pieniędzy na zabawę i potrzebuje tytoniu. Gdy pieniędzy braknie, wówczas nasza pełna nadziei młodzież zaopatruje się w nie kradnąc, a kradnie nie tylko u swych chlebowodawców i we własnym domu, ale i we własnym „towarzystwie“ i u „kolegów“. Dzisiaj pracujący na wsi nie może gdzie bądź zawiesić surduta, bo może łatwo zniknąć w rękach młodocianego złodzieja. Widok tych młodocianych przestępców, kradnących tylko dlatego, aby sobie mogli kupić papierosów i iść na muzykę — jest żalospisny.

Czeski ucisk i ciemięstwo.

Czeski terror a „Pravo Lidu“. Czytamy następujący ustęp w „Pravie Lidu“: Wyraz „terror“, który dzisiaj wszyscy mają na ustach, powinnyby się poddać dokładnej analizie. Jeżeli dokładnie wnikiemy w głąb całej sprawy, wówczas należy również prawodawczą pracę Zgromadzenia Narodowego nazwać „terrorem“, albowiem 3 miliony niemieckich obywateli Republiki mają spełniać nałożone obowiązki, chociaż Niemcom nikt nie pozwala zabierać głosu w tych sprawach. Komentując powyższe słowa organu socjalistycznego, zauważa „Tagesbote“, że doprawdy trwało bardzo długo, zanim „Pravo Lidu“ doszło do zrozumienia tak jasnych i oczywistych rzeczy.

Jak się przeprowadza „odczyszczanie“ Republiki czeskiej? „Czeskie Slovo“ donosi, że redaktor miał wywiad z ministrem kolei czeskich Frankem i zapytał go, jak się przeprowadza „odczyszczanie“ Republiki z jej wrogów, którą sprawą interesuje bardzo opinię publiczną. Minister odpowiedział: Przedewszystkiem wydała się wszystkich urzędników, którzy nie są poddanyymi Republiki czesko-słowackiej, dalej wszystkich, którzy się swego czasu poddali niemiecko-austriackiemu „Dyrektoriatowi“, dalej wszystkich, których lokalne „Narodne Vyборы“, lub też polityczni funkcjonariusze oskarżają, że za czasów austriackich lub też po upadku Austrii występowali w antyczeskim ruchu. „Ostschlesische Volksstimme“ z Bielska dodaje od siebie: A zatem minister przyznaje otwarcie, że denuncyacja wystarcza, aby wydać niemieckiego urzędnika kolejowego. Czy czescy szowiniści wyobrażają sobie, że takie metody odczyszczania Republiki skłonią cieszyńskich Niemców do zostania czesko-słowackimi obywatelami? My inaczej sądzimy!“

Liga uciśnionych narodów w Czechach. Z Budapesztu donoszą do „Tagesbote“: „Pester Lloyd“ ogłasza rozmowę swego współpracownika z przywódcą niemieckim w Czechach drem Lodgmannem, który mu oświadczył między innemi co następuje: Dopóki Czesi stoją na stanowisku, że są oni narodem kierowniczym w państwie, tak długo tak zwane „mniejszości“ narodowe w Czechach, a mianowicie Niemcy, Madziarzy,

Rusini i Polacy, będą zmuszeni walczyć o swoje prawa i o przyznanie im prawnoparastwowych gwarancji. Z tego już wynika, że wszystkie te narody będą zmuszone iść ręką w rękę w obecnych warunkach. Według zdania dra Lodgmanna, skoro tylko rozwinie się pełne życie polityczne w Czechach, wówczas utworzy się też zaraz Liga Uciśnionych Narodowości. Niemcy, jako stosunkowo najsilniejszy z tych narodów w Czecho-Słowacji, powitają z radością organizację tak zwanych mniejszości i udzielą im jak najskuteczniejszego poparcia.

Zwalnianie ze służby niemieckich kolejarzy w Czechach. Dyrekcyja kolei państwowych w Bernie Morawskim zwolniła ze służby wszystkich kolejarzy niemieckich w Pohrlitz bez podania żadnego powodu i wbrew zobowiązaniom państwowym, jedynie dlatego, że kolejarze ci posyłali dzieci do niemieckiej szkoły. Kolejarze dotknięci tem zarządzeniem służyli nieraz po 10 i po 20 lat, należąc do najspokojniejszych obywateli miasta Pohrlitz. Nadmienić wypada, że zwolnieni ze służby urzędnicy nie będą mogli obecnie znaleźć pracy, wskutek czego rodziny ich będą narażone na najgorszą nędzę.

Jak wymusza się zboże na niemieckich chłopach. Według opawskiej „Deutsche Post“ nakazano małej gminie Tultitz na Morawach dostarczyć natychmiast 10 wagonów zboża do Centrali zbożowej. Wójt podniósł protest przeciwko temu samowolnemu ukazowi, mówiąc, że cała gmina wogóle takiej ilości zboża nie wyprodukowała. Ale protesty nic nie pomogły, władze ciągle domagały się 10-ciu wagonów, aż pewnego pięknego poranku zjawili się 40 czeskich legionarzy, uzbrojonych w cepy. Żołnierze zaczęli młócić chłopom zboże a po skończonej robocie okazało się, że wymłócono wszystkiego 2 wagony i że więcej zboża wogóle we wsi nie było. Potem legionarze odeszli, a chłopci w Tultitz cieszą się, że rząd czeski za darmo im zboże wymłócił.

Rozwiązanie wyższej szkoły przemysłowej niemieckiej w Hohenstadt. „Lidove Noviny“ donoszą, że „Narodni Vybor“ z Hohenstadt doszedł do następującego „kompromisu“ z zastępcą „Związku Niemieckich Kół Przemysłowych“ przy udziale przedstawiciela Ministerium Oświaty: Szkoła

Przemysłowa Niemiecka w Hohenstadt w przeciągu trzech lat zostanie rozwiązana, budynek szkolny odstąpiony będzie gminie Hohenstadt za 380.000 kor.

Czerwony i biały bolszewizm. Telegrafują z Pragi 22. z. m. do wiedeńskiego „Der Morgen“: Wczoraj odbyło się na wyspie św. Zofii interesujące zgromadzenie, na które wpuszczano tylko zaproszonych gości. Słowacki poseł Kmetko oświadczył w imieniu klerykalnej partii słowackiej, że jego stronnictwo nigdy nie zrezygnuje ze sprawy ks. Hlinki. Kapelan wojskowy Tylinek zabrał głos następnie i powiedział: Chociażby na Hradczynie zasiadł jeszcze bardziej krwiożerczy człowiek jak Franciszek Józef i chociażby robił, co mu się podoba, to przecież ostateczne zwycięstwo musi przypaść klerykałom. Hlinka to nasz człowiek i z radością się do niego przyznajemy, pomimo że nam za to grożą więzieniem. Socjaliści mają swojego czerwonego Munę, my zaś mamy białego ks. Hlinkę. Socjaliści — to czerwoni bolszewicy, my zaś będziemy białymi bolszewikami.

Patryotyczna czeska poczta. Piszą do „Bohemii“ z Asch: Pewna tutejsza firma przemysłowa rozsyła od wielu lat listy z nagłówkiem: Asch w Niemieckich Czechach (Deutschböhmen). Wczoraj nie odesłała poczta kilkanaście takich listów, aczkolwiek były one frankowane. Na odwrotnej stronie kopert widniał czeski napis: „Nie doręczono z powodu prowokacyi.“ Naturalnie słowa: „Niemieckie Czechy“ zostały przez urzędnika przekreślone. Praska „Bohemia“ melancholicznie pyta, co będzie dalej, jeżeli pierwszy lepszy listonosz czeski ma prawo rozstrzygać, czy się jest prowokatorem.

Szowinizm a wojsko. Do „Morgen-Ztg.“ donoszą z Pragi 10. b. m.: Komenda okręgowa w Pilźnie zakazała wszystkim podległym jej oficerom uczęszczania do niemieckich teatrów, brania udziału w niemieckich stowarzyszeniach i zabawach. Chcąc ocenić doniosłość tego ukazu, należy sobie przypomnieć, że również oficerowie czysto niemieckich miast, jak Marienbad, Karlsbad, Mies itd., podlegają rozkazom komendy okręgowej w Pilźnie.

Nawet dzieci wciągają po aresztach. Przed pół rokiem aresztowały władze czeskie w Boguminie 15-letnią dziewczynę Franciszkę Zaborską pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski. Więziono biedne dziecko naprzód w Boguminie, następnie przez szereg miesięcy w Morawskiej Ostrawie a wreszcie w Pradze. Jak się dowiadujemy, odbyła się w sobotę przed sądem dywizyjnym w Pradze przeciw niej rozprawa o zbrodnię szpiegostwa, naturalnie, że podobnie jak rozprawa przeciw Zuczkowi, tajnie. Obrońca Zaborski spowodował odroczenie celem sprawdzenia pewnych faktów.

Charakter Czechów z Pragi jest wogóle pokrewny charakterowi Prusaków. Gniewali się Czesi bardzo, gdy jedno z pism polskich na Śląsku nazwało ich Prusakami. Zdanie przetoczone jako tytuł wypowiedziało jednak pismo czeskie wychodzące w Morawskiej Ostrawie p. t. „Nowy Dennik“, przy sposobności omówienia rządów czeskich na Słowaczczyźnie. W artykule p. t. „Pro Slovensko“ czytamy różne ciekawe rzeczy, które jako głos czeski warto przytoczyć: Pełne okrucieństw rządy Szrobara wkrótce zbliżą się zupełnie do szaleństw Nerona, więzienia przepelniają się, a nienawiść Słowaków do Czechów rośnie z dnia na dzień. Wkrótce będą nas (Czechów) na Słowaczczyźnie tak chętnie widzieli, jak n. p. Bawarczycy Prusaków. Charakter Czechów z Pragi jest wogóle pokrewny rasie pruskiej. Rządy Szrobara idą na Słowaków z toporem i chcą sobie zyskać miłość i przychylność, podobnie, jak rządy austriackie zyskiwały Czechów kopniakami. Wszystkie partie na Słowaczczyźnie mają wolność, jedynie partia ludowa (ks. Hlinki) jest terroryzowana, dzienniki zawieszane, tak że katolik słowacki nie ma żadnych gazet, brak mu wszelkich informacji, nie śmie urządzać zgromadzeń, nie śmie dowiedzieć się, co się dzieje w świecie. Prezydent republiki czeskiej ślubował Słowakom w Ameryce autonomię dla Słowaczczyzny, dotąd jednak nic nie dostali. Gdy ks. Hlinka, nie zdziaławszy nic w Pradze, wyjechał wprost do Paryża, niedołężny rząd Szrobara, ażeby zakryć swoje wady i okrucieństwa, okrzyknął go zdrajcą. Z Hlinką idzie jednak cały naród słowacki, lud, studenci i młodzież.

Kronika gwałtów czeskich z jednego dnia. Cieszyn. Dzisiaj doniesiono do kompetentnych władz polskich o nastę-

pujących zajściach, względnie wybrykach czeskich poza linią demarkacyjną:

1. W niedzielę rozbili Czesi przedstawienie polskie w Dąbrowie, Szumbarku, Orłowej i Porębie.
2. Na szybie „Betyna“ wezwali górnicy czescy inżyniera Szefera i Buzka, ażeby do 10 dni opuścili kopalnię i Dąbrowę.
3. Czeski urząd gminny w Porębie wezwał nauczycielkę polską Janotównę, aby w ciągu miesiąca grudnia wyniosła się z gminy.
4. Na szybie „Eugeniusza“ w Pietwałdzie i „Alpink“ w Porębie ogłoszono, że górnicy, mający rodziny po stronie polskiej, o ile do 8 dni nie wstąpią do czeskiej organizacji zawodowej, otrzymają żywność tylko dla siebie.
5. Karwina. Komisarjatu policyjnemu w Morawskiej Ostrawie i komendantowi wojskowemu w Karwinie, kapitanowi Kuczerze, udzielono nagany za to, że nie aprobują wszystkich aresztowań Polaków. Odtąd mają być Polacy internowani w osławionym Sierocińcu w Orłowej i tam mają się odbywać samosądy nad każdym.

Głupczyccy Morawianie nie tęsknią za Czechami! „Katolické Noviny“, jedyne pismo, wychodzące dla tak zwanych Pruskich Morawiaków (na Górnym Śląsku Pruskim), piszą: „Cieszy nas, że w Czechach zaczynają się przekonywać, że my za nimi nie bardzo tęsknimy. Dotąd dziwiłiśmy się, czytając w czeskich gazetach, że my Morawiacy życzymy sobie rzekomo połączenia z czesko-słowacką republiką. Niechby też który z czeskich pisarzy przyszedł między naszych ludzi. Zdziwiłby się z pewnością nad brakiem sympatii do Czechów. Wiemy wprawdzie, że to nam nie pomoże i że będziemy musieli Czechami zostać. Ale dla świadectwa prawdy wyznać musimy, żebyśmy się nigdy nie zgodzili na przyłączenie do Czech, gdybyśmy byli mogli swobodnie za naszą przynależnością państwową głosić.“

Czescy urzędnicy na Słowaczczyźnie chcą wracać do domu. Pismo „Demokracie“ dowiaduje się, że związek czeskich urzędników na Słowaczczyźnie postanowił 28. z. m. wezwać

swoich członków do natychmiastowego opuszczenia Słowaczyny, o ile Rząd nie postara się o korzystne dla nich załatwienie sprawy mieszkaniowej i węglowej. Urzędnicy czescy domagają się również uregulowania ich stanowiska prawnego oraz poprawy materialnego położenia.

Słowacy przeciw Czechom. Towarzysz ks. Hlinki w podróży do Paryża, dr. Franciszek Jehliczka, oświadczył wobec pewnego korespondenta budapeszteńskiego w sprawie rządów czeskich na Słowaczynie: Gdy Czesi obsadzili Słowację, sądziliśmy, że otrzymamy autonomię. Wkrótce jednak przekonaliśmy się, że Czesi chcą przeprowadzić najradzykalniejszą centralizację, że obsadzają wszystkie urzędy Czechami, a Słowaków tak w urzędach jak i w wojsku prześladowają. Słowacy luteranie, którzy stanowią 29% Słowaków, są czechofilami i nie protestowali przeciw czeskiej polityce gnębienia. My postanowiliśmy jednak podjąć walkę polityczną. Czesi podcięli jednak akcję naszej partii autonomistów, zawiesili nasze pisma i zakazali zgromadzeń. W sierpniu wyjechaliśmy do Paryża. Już poprzednio prowadziliśmy rokowania z rządem warszawskim i udało nam się wyjaśnić bardzo ważne polityczne kwestie co do przyszłości. Nasza akcja paryska zaskoczyła nadzwyczaj Francuzów. Francuzi mają w Czechach wielkie interesy gospodarcze i oświadczyli, że akcja słowacka nie jest dla nich nieznaną, nie przedstawiali sobie jednak nigdy tak ostrych sprzeczności, by aż po słowie przyjeżdżali do Paryża, aby przeciw Czechom agitować. Z wynurzeń kilku dyplomatów przekonaliśmy się, że w większej części zrezygnowali ze swych sympatii dla Czechów. Gdy po 10-dniowych konferencyach Hlinka chciał wrócić, otrzymaliśmy z paryskiej policji wezwanie do ukończenia naszych prac i wyjazdu, ponieważ z powodu naszych paszportów, które z wiadomych powodów opiewały na fałszywe nazwiska, władze francuskie miały nieprzyjemności. Nieprawdą więc jest, że zostaliśmy wydaleniem, chociaż Benesz próbował wszystkiego, ażeby to przeprowadzić. W drodze powrotnej byliśmy w Rzymie i poinformowaliśmy Watykan o husytyzmie i terrorze władz czeskich. W Watykanie otrzymaliśmy stanowcze gwarancje poparcia nas. Szczególnie podkreślono, że zaproponowani przez rząd czeski

sprzyjający husytom kandydaci na biskupów nie zostaną zatwierdzeni.

Słowacy i Rusini przeciw Czechom. „Troppauer Zeitung“ donosi z Oedenburga, że 27. z. m. odbyło się tam zgromadzenie wychodźców słowackich i ruskich, na którym referent podkreślił, że ludność słowacka i ruska została srogo zawiedziona w swem zaufaniu do zasad Wilsona. Słowacy i Rusini żądają prawa samostanowienia i protestują przeciw gwałtownemu wcieleniu do Czecho-Słowacy lub Rumunii. Jeżeli Naczelna Rada nie będzie ich woli respektowała, w takim razie oba narody będą walczyć aż do uznania ich politycznej woli.

Cieszyńskie a żydzi. „Jüdische Korrespondenz“, organ żydów ortodoksyjnych, z 7. listopada b. r. rozbiera w artykule pod tym tytułem kwestję zachowania się żydów w sprawie Cieszyńskiej. Cieszyńskie zagadnienie nie jest tak poważne, gdyż tam liczba żydów nie jest wielka. Poza tem niema znowu tak wielkiego napięcia między polskimi głosami a głosami tych Niemców, którzy za Czechami ewentualnie głosować będą, Czesi bowiem mieliby widoki powodzenia tylko w tym wypadku, gdyby Niemcy jednomyślnie za nimi głosowali. Dlatego rola głosów żydowskich jest dosyć ważna. W tem przeświadczeniu Czesi rozpoczęli intensywne zabiegi o głosy żydowskie. Obiecują żydom „złote góry“, byle tylko żydzi za Czecho-Słowacyą głosować chcieli. I tutaj nie będziemy roztrząsać zasadniczej sprawy przyszłej przynależności Śląska. Skoro jednak Czesi tak hojnymi obietnicami szafują, musimy im przypomnieć wypadki w Słowaczynie, gdzie pogromy, prześladowania i nękanie żydów są codziennem, z porządku dnia nie schodzącem zjawiskiem, podobnie jak antysemicka nagonka w Czechach i na Morawach, ekscesa w Pradze, Bernie i wielu innych prowincjonalnych miastach, jednym słowem niepewne i smutne położenie żydów w młodem, a z taką zarozumiałością reklamującym się państwie czecho-słowackiem. To wszystko nie może żydów usposobić do jakichkolwiek ofiar dla czeskiej sprawy cieszyńskiej. Czeski „Anioł“ nie jest taki niewinny, jak go niektórzy agitatorzy przedstawiają. Pustym obietnicom przeciwstawiają się twarde fakta.

Czeska nędza.

Nędza w Sudetach. „Deutsche Post“ z 5. grudnia donosi, że w Asch w Czechach niemieckich z powodu braku węgla zatrzymały się elektrownia i gazownia a w konsekwencji tego zakłady przemysłowe. Gazety się także nie ukazały, a w całym mieście niema nafty i świec. Ruch pocztowy i telegraficzny został wstrzymany, wodociągi miały być wstrzymane w przeciagu 24 godzin, a chleba w mieście od 8 dni nie było. Przed starostwem przyszło do hałaśliwych demonstracji, które trwały godzinami. Także w innych miejscowościach panuje nędza i grozi ogólny strajk górników, jak donoszą z Falkenau. W środę rozpoczęli strajk robotnicy należący do związku Britannia.

Traktat kompensacyjny cukrowy z Francją. Czechy, jak donosi „Morgen-Zeitung“ z dnia 6. grudnia, odstępują Francji 100 tysięcy ton cukru pod warunkami, które prasa czeska uważa za bardzo korzystne dla Francji, a które podpisał dr Benes w Paryżu. Warunki te według prasy czeskiej przyjęli Czesi tylko przez wzgląd na pożyczkę 100 milionów franków, której Francja udziela jako zaliczki na ten cukier.

Głód w Górach Kruszcowych (Erzgebirge) w Czechach. Czytamy w „Volkszeitung“ z dnia 17. z. m., że ludność miejscowości Graßlitz wystosowała do Rządu praskiego memoriał, w którym zawiadamia, że mieszkańcy tego powiatu nie myślą spokojnie znosić oplakanych stosunków aprowizacyjnych, które, pomimo ciągłych obietnic, pogarszają się z dniem każdym. Nędza wśród Niemców w Górach Kruszcowych dosięga wprost niesłychanych rozmiarów, a Rząd czeski bynajmniej się o to nie troszczy. Katastrofa żywnościowa w Czechach jest tylko do pewnego stopnia skutkiem prawdziwego braku produktów spożywczych, bo prawdziwej przyczyny jej szukać należy w zachowaniu się czeskich chłopów, którzy nie dostawiają przepisanych kontyngentów, podczas gdy pod tym względem Niemcy wzorowo spełniają swoje obowiązki. Nawet czeskie Zgromadzenie Narodowe nie mogło tego faktu nie stwierdzić.

Nędza wśród nauczycielstwa słowackiego. „Narodni Nowiny“ (Turczański Św. Marcin) w szeregu artykułów zwracają uwagę na niski stan oświaty na Słowaczynie. W odpowiedzi na te artykuły w numerze z dnia 8. listopada „Narodnich Nowin“ pisze p. Józef Truchlý, przewodniczący związku nauczycielskiego z Tekowa, że dopóki nauczycielstwo słowackie nie uzyska należytej opieki rządu czesko-słowackiego, sprawa oświaty się nie polepszy. Cierpliwość nauczycielstwa już się wyczerpuje. Jest ono płatne gorzej, niż stosunkowo było przed wojną. Dodać tu należy, że odkomenderowani na Słowacznę nauczyciele Czesi otrzymują dziennie 50–60 K dodatku do pensji, gdy nauczyciele Słowacy cierpią nędzę i głód.

Brak nafty w Pradze. Z zupełnie wiarogodnego źródła donoszą, że brak nafty w Pradze przybiera niewidziane dotąd rozmiary. Tylko kobiety w poważnym stanie otrzymują przydział naftowy, reszta zaś mieszkańców kropli nafty nie dostaje. Dziwnie brzmi wobec tego wiadomość, że władze czeskie w Suchej i Dąbrowie nie pozwalają zaopatrywać się ludziom w naftę po stronie polskiej i przenosić ją za wojskową linię demarkacyjną.

„Saazer Zeitung“ podaje jako ilustrację stosunków panujących w Czecho-Słowacji, że po roku samodzielności brakuje wszędzie w Republice węgla, nafty, karbidu. Karbidu n. p. nie dostaje się inaczej tylko za mleko, jajka lub mąkę i tę zamianę robi się zupełnie jawnie. Nawet w gazetach oznajmia się sposobności do zamiany. To samo dzieje się z świecami. Miejscowości Wiset, liczącej 37 gospodarstw domowych, przydzieliło na przeciąg dwumiesięczny dwa kilogramy świec i Wiset znajduje się w ciemnościach.

Czeska katastrofa gospodarcza. Ołomuniecki „Pozor“ roztrząsa sprawy gospodarcze czeskie w dłuższym artykule i dochodzi do następujących wniosków. „Obecne nasze położenie gospodarcze jest groźne, przygnębiające i nie pozostawia miejsca na żadne złudzenia. Gospodarczo wprzęgnięci jesteśmy dzisiaj w służbę obcego kapitału, który się u nas poprostu zagnieżdżył i wobec którego jesteśmy bezsilni. Dzięki spadkowi naszej waluty jesteśmy dzisiaj w tym położeniu, w którym nie tak dawno znajdowali się Austriacy; krótko mówiąc, stoimy na wulkanie

i to wulkanie obcym, który nas każdej chwili gospodarczo pochłonać może. Nie jesteśmy panami własnych domów, wkrótce obcy kapitaliści zedrą ostatnią odzież z tych, którzy do niedawna uważali się za niewzruszenie pewnych, tak pieniężnie jak i gospodarczo i uważali się za doświadczonych fachowców. Przede wszystkim zagnieździł się u nas francuski kapitał i objął w posiadanie nasze najlepsze przedsiębiorstwa, a więc: fabryki Skody, Ruston, Karpathia, huty Poldi. Holendrzy wykupili niektóre fabryki tkackie. Anglicy traktują o różne kupna. A co najlepsze, że mężowie, znajdujący się u steru rządów naszych, cudzoziemcom tym pomagają i dotąd żadnem rozporządzeniem nie bronią nas od gospodarczej niewoli. Jeżeli tak dalej będzie, to zamienimy się wkrótce w kolonię roboczą, która swoją siłę i produkcję obcym oddawać będzie musiała.“ „Tagesbote“ w dalszym ciągu dodaje: „Przed rokiem ten sam „Pozor“ nazywał Czechów państwem zwyciężkiem, opływającym we wszelki dobrobyt. Przyszło już otrzeźwienie.“

Świetny stan aprowizacji poza linią demarkacyjną!

Magistrat miasta Frydku ogłasza, że racja tłuszczu na bieżący tydzień wynosi 4 dkg, mięsa 3 dkg na osobę. — Jednakże bez kartek, po paskarskich cenach można otrzymać dowolną ilość wszystkiego.

W Mistku nie otrzymali jeszcze niektórzy kupcy należnego im cukru na miesiąc listopad.

W ubiegły piątek zdarzył się we Frydku charakterystyczny wypadek: Koło pewnego sklepu utworzył się długi ogonek. Pokazało się, że nadeszło kilka worków sody do prania. Biedne kobiety stały po kilka godzin na mrozie, zanim otrzymały po ćwierć kilograma tego tak w gospodarstwie domowym potrzebnego artykułu.

Bracia Ślązacy!

Czesi pragną oderwać nasz Śląsk od Polski, chcą nam odebrać ojczystą mowę i nagiąć nas pod ciężkie jarzmo, pod którym jęczą Słowacy, Niemcy i nasi bracia za linią demarkacyjną!

A jakież to korzyści mogą nam dać Czesi? Anarchię, bolszewizm, przekupnych urzędników, fałszywe pieniądze i straszne braki aprowizacyjne. Widzimy, jak traktują 3 i pół miliona Niemców w Czechach, jak ciemiężą Słowaków, jak obchodzą się z Polakami w części Śląska, przez nich zajętej. Szkoły zamykają, język ojczysty prześladowają, czeski obyczaj ludziom narzucają! Gdyby Śląsk Cieszyński dostał się w ich ręce, gdybyśmy plebiscyt przegrali — to biada nam wszystkim! Nauczycieli polskich na bruk wyrzuca, w Zagłębiu węglowem czeskich inżynierów i sztygarów wprowadzą i wszystkie posady Czechami obsadzą! Ani robotnikowi, ani górnikowi, ani rolnikowi spokoju na chwilę nie dadzą!

Ale my do tego nigdy nie dopuścimy, bośmy ludzie wolni i w wolnym kraju żyć chcemy. My chcemy pozostać Ślązakami i Polakami. My chcemy być złączeni z naszą Matką-Ojczyzną, bośmy Jej wierni synowie i obrońcy. Więc wszyscy, starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, oddamy nasze głosy za Wolną, Niepodległą, Zjednoczoną Polską, która uszanuje naszą wolność, naszą swobodę wyznaniową i nasze zwyczaje.

Głosujemy wszyscy za Polską!

Niech żyje Polska i z nią na zawsze złączony Śląsk!